

TYGODNIK ZIEMI SANOCKIEJ

Prenumerata z przesyłką wynosi:

rocznie 8 kor.
kwartalnie 2 "

Numer pojedynczy 20 hal.

do nabycia w Sanoku — w „Kramie”
T. S. L., w księgarni K. Pollaka, i w
trafikach.

Wychodzi w każdą sobotę wieczorem.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Kasa Zaliczkowa
w Sanoku (ul. Jagiellońska l. 55.) i Redakcja w Księgarni.

REDAGUJE KOMITET.

Listy adresować należy do Redakcji.

Ceny ogłoszeń:

za wiersz 1-szpaltowy — lub jego
miejsce — drobnym drukiem (peti-
tem) 10 hal.; w rubryce „Nadestane”
20 hal. od wiersza.

Rękopisów się nie zwraca.

Zgromadzenie w sprawie reformy wyborczej sejmowej.

Sprawą, która w chwili obecnej dominuje nad wszystkimi innymi w kraju, to uchwalenie nowej ordynacji wyborczej do Sejmu, mającej na celu dać ludowi w Galicyi jak najobszerniejsze prawa, których mu pośkapła dawna Schmerlingowska ordynacja nadana krajowi patentem z r. 1861. — Z drugiej strony ta nowa ordynacja miałaby na celu pogodzić ze sobą dwa zwaśnione ze sobą bratnie narody t. j. Polaków i Rusinów, dając tym ostatnim to, co im się słusznie należy. I już zdawało się, żeśmy bliscy uchwalenia takiej ustawy — już Sejm umyślnie w tym celu zwołany miał taką ustawę uchwalić — niestety okazało się, że projekt takiej reformy wyborczej, ułożony przez stronnictwa blokowe w sojuszu z partią ukraińską, był nie do przyjęcia, bo krzywdził ciężko nasz naród ujmując z naszego stanu posiadania zbyt wiele praw na korzyść Rusinów i żydów.

To też przeciwko takiemu projektowi reformy wyborczej, której zasady uchwalila już komisya, stanęli w zwartym szeregu posłowie stronnictwa

demokratyczno-narodowego, centrum konserwatystów podolskich, a nadto przyłączył się do nich episkopat polski, którego głos zaważył tak na szali, że owego projektu nie odważono się nawet przedłożyć pełnemu Sejmowi pod obrady, wiedząc, że upaść by musiał. Zwyciężył śmiało i po męsku podniesiony głos dowodzący, że reforma uchwalona na podstawie zasad przyjętych przez stronnictwa blokowe wraz z Ukraińcami wprowadziłaby do naszego kraju separatyzm narodowy, doprowadziłaby do zruszczenia jego wschodniej części, a w szeregi poselskie sejmowe wprowadziłaby nadmierną liczbę posłów wprost szkodliwych naszemu narodowemu życiu i rozwojowi.

Rezultatem tego zwycięstwa mniejszości nad większością było rozwiązanie Sejmu i rozpisanie nowych wyborów. A celem tej szybkiej decyzji Rządu, to wybranie na podstawie starej kuryalnej ordynacji wyborczej takich posłów do sejmu, którzy by nowe prawo wyborcze sejmowe uchwalili. Rzecz to niezmiernej doniosłości dla całego naszego kraju, dla całego naszego rozwoju narodowego we wszelkich kierunkach i dlatego to sprawa wyboru nowych posłów sejmowych jest dzisiaj najważniejszą dla nas sprawą w kraju, którą każdy obywatel dbający o dobro i przyszłość naszego narodu

przedewszystkiem interesować się powinien.

Celem wyjaśnienia i dokładnego rozświetlenia sprawy reformy wyborczej, jakoteż i obecnej sytuacji politycznej w kraju, zwołał dotychczasowy poseł sejmowy z grupy gmin wiejskich powiatu sanockiego p. Tadeusz Wrześniowski zgromadzenie wyborców do sali Sokoła na dzień 16. b. m. o godzinie 12-tej w południe, na które zebranie przybył również p. Stanisław Rymar, redaktor Tygodnika „Ojczyzny”, jako referent.

Po wyborze przewodniczącego w osobie byłego posła do parlamentu p. Fidlera i powołaniu p. Burczyka na sekretarza, zabrał głos poseł Wrześniowski i w spokojnym, rzeczowym przemówieniu przedstawił konieczność uchwalenia nowego prawa wyborczego do Sejmu, któreby rozszerzało prawa ludu, a następnie wykazał szkody, jakieby, musiał ponieść nasz naród, gdyby projekt ordynacji wyborczej uchwalonej przez komisję blokowych stronnictw za zgodą Ukraińców, stał się ustawą.

Wywody posła Wrześniowskiego uzupełnił redaktor Rymar przechodząc dokładnie historię działań różnych stronnictw politycznych, dążących do uchwalenia reformy wyborczej. Napiętnował działalność wielkiego trybuna

Ludwik Glatman.

Halpirowa.

(Szkic historyczny na podstawie nieznanego pamiętnika).

W drodze tej pełnej rozbójników tylko w ten sposób uniknęła niebezpieczeństwa, że się ukryła na kilka dni w jakiejś nędznej karczmie na uboczu, gdzie ją spotkał niejaki p. Pczemski, „co len wioził na 14 brykach do statku rzyckiego-na Dźwinie”, i ten wzięwszy w środek wozów jej kolaskę, zawiózł ją szczęśliwie do Rygi. Tu mieszkając kilka tygodni w polskiej austeryi, spotkała wielu „godnych” Polaków, których nazwiska wymienia, tu także poznała się z generałem „Bismarkiem” (zapewne pradiadem ex-kancelarza niemieckiego), którego jako komendanta załogi prosiła o pozwolenie zobaczenia Turków, zamkniętych w fortecy rzyckiej. Ujrzawszy się z nimi, wypytywała ich o ruszczukich niewolników i „wzięła o nich dobrą i rzetelną wiadomość, gdzie i w której fortecy rosyjskiej zostają i kto z nich umarł, a kto żyje”.

Tamże zawarła znajomość z oficerem, chorążym, niejakim Burmanem, „człkiem godnym” — jak pisze — „a dobrej edukacyi kawalerem, bez ale”. Ten miał w Rydze jedną damę, wdowę dobrze się mającą którą sobie życzył poślubić, „ta dama zaś także sobie mocno tego życzyła”. Na przeszkodzie była tylko ta okoliczność, że ojciec chorążego, major Burman, który się znał na hironaucy, „prognostykował synowi swojemu że w roku 20 życia swego i w 25. i w r. 35 miał haniebną śmiercią umrzeć”. I stało się, że w roku 20 wpadł ów syn w rzekę „Niwę” z koniem z promu i tylko jedna noga w strzemienu została, która wyszła się, iż go woda uniosła i z wielką tylko biedą się uratował. Następnie służył on w polskim wojsku za buławy w hetmana Józefa Potockiego, ale zdrzydziwszy sobie służbę, „zdezertował” raz, drugi i trzeci. Gdy go złowiono, był dekretowany na śmierć, w wigilię jednak wykonania wyroku szczęśliwie uciekł z pod warty do ojczyzny swej Rygi, gdzie dosłużył się w garnizonie chorążym. „Dama”, w której się kochał chorąży, bojąc się „trzeciego paroksyzmu”, jaki niego na paść miał, bo właśnie kończył 35 rok życia, postanowiła przeczekać ów nieszczęsny rok,

nimby mu rękę swą oddała.

Burman, umiając po polsku, chętnie przebywał z Polakami, chętniej jeszcze z Polkami, stąd też p. Pilsztynowa dobrą przyjaźń z tym kawalerem zabrała.

Pewnego dnia rozeszła się po mieście pogłoska, że Burman zabił swego kapitana i wzięty jest do więzienia. „Przyczyna tego zabicia była ta, że kapitan źle mówił na damę Burmana”. Przyszło do wymiany słów, przyczem kapitan oświadczył mu, że on sam najlepiej wie, co to za dama, „bo jest sam świadkiem jej nieuczciwości”. Burman oburzony odparł: „Ja nigdy nie miałem szczęścia z żoną pana mieć konfidencyi, ale proszę przyjść i przekonać się, że gdy tylko zawrę z nią znajomość, po trzech godzinach już będę miał takie u niej łaski, o jakich pan wspominasz, żeś u mojej damy profitował”. Dowiadujemy się dalej, że kapitan na ten zakład się zgodził i że Burman, udawszy się do mieszkania jego żony, jednej chwili zyskał względy kapitanowej. Kapitan, wróciwszy do domu, gdy ujrzał, dokąd sprawy doszły, porwał za szpadę i przyszło do bójki, w której sam zginął. Burmana wzięto natychmiast do więzienia, gdzie go Pilsztynowa odwiedziła i pożegnała zarazem, musiała bowiem wy-

ludowego p. Stapińskiego, który przed kilku laty jeszcze wykrzykiwał, że ludowi potrzeba najpierw chleba, a następnie dopiero sejmowej reformy wyborczej, wykazał cyfrowo, jak krzywdząca dla naszego narodu byłaby taka ustawa wyborcza, jaką chcieli nas obdarzyć stronnictwa blokowe, a przedstawiając wreszcie ogromną doniosłość chwili, jaką obecnie przeżywamy, wezwał licznie zgromadzonych na sali wyborców, by pamiętając o tem starali się posłać najteższych, prawdziwie patryotycznie myślących i działających ludzi do reprezentacji sejmowej.

Następnie na wniosek przewodniczącego p. Fidera uchwalono jednogłośnie przez aklamację przesłać naszemu episkopatowi wyrazy hołdu i podziękę za Jego śmiałość, dzielność, a w wysokim stopniu patryotyczne stanowisko zajęte w sprawie reformy wyborczej.

Również na wniosek p. Burczyka uchwalono posłowi Wrześniowskiemu votum zaufania.

Harmonię i zgodę, jaka panowała w tem licznie zgromadzeniu, złożonym z miejscowej inteligencji, okolicznych księży i znacznej liczby wybitniejszych włościan z gmin powiatu sanockiego, zamąciła cokolwiek przemówienie p. Gaudyaka, nauczyciela tutejszej szkoły wydziałowej, Ukrainca, przemawiającego w duchu nieprzejednanych względem nas ukraińców, bezpodstawne jednak jednak jego wywody sprostował, a zarzuty odparł w ciętym przemówieniu redaktor Rymar, a następnie Dr. Ślęczka.

jeżdżać do Petersburga, przyrzekła jednak, że jeśli tylko będzie mogła mówić z cesarzową, to pod przysięgą obiecuje prosić za nim i wyeksplikować jego niewinność. Nawiasem dodaje polska okulistka, że sprawa była trudna, Burman bowiem był katolikiem, podczas gdy większość starszyny rzyckiej składała się z protestantów.

Przyjechawszy do Narwi, udała się do generała Tarasa Harasimowicza Szatłowa, do którego miała list od generała Lewina (z Litwy pod Nowogródkiem). Generał przyjął ją bardzo łaskawie i wziął do swego pałacu w gościnę, żona bowiem jego była chora, skuteczna zaś kuracja nie tylko doktorowej zapewniła ludzkie i przyjacielskie obejście, ale i protekcję. Generałowa wyzdrowiawszy, napisała list do brata rodzonego, brygadiera Semiona Jurewicza Karaulowa w Petersburgu, „który kiedyś był komendantem w Krakowie podczas inkursji“ (zdaje się, że było to w czasie koronacji Augusta III w styczniu 1733 r.).

Po przybyciu do Petersburga, państwo „Karaulowie“, o których dowiadujemy się, że mieszkali w tym czasie w pałacu księcia Szeremetiego na Wasilowym Ostrowie 25 linii, przyjęli ją bardzo gościnnie. Brygadierowa była właśnie w błogosławionym stanie i bardzo fraszobliwa, bo jej dzieci zwyczajnie umierały przy porodzeniu. Pilsztynowa pocieszała ją, że za pomocą Pana Boga i z jej experyencyą wszystko dobrze będzie. I w rzeczy samej, kiedy w kilka tygodni później przyszło dziecię na świat bez tchu i gdy się zdawało, że jest nieżywe, lekarka kazała sobie podać dżerę do robienia chleba i obróciwszy ją duem do góry, przykryła nią dziecko, które „w pół pacierza zapłakało i żyło“. Danomu imię Iwan Siemionowicz, chwala Bogu żyje i byli potem rodzice z niem w Kijowie na pokłonienie św. Barbary, bo go w tym punkcie ofiarowali.“ (C. d. n.)

Medice, cura te ipsum.

W Nr. 3551. z dnia 14. maja b. r. pojawiła się w *Wieku Nowym* następująca notatka kronikarska:

„Eine kleine, aber nette Gesellschaft stanowi endecki Komitet redakcyjny Tygodnika Z. S. Mianowicie w lipcu ubiegłego roku złożyli w redakcyi tegoż pisma pp. Padlewski i Koch po 10 koron na sanockie Koło T. S. L., a pokwitowanie zostało wydrukowane w Tygodniku Ziemi Sanockiej. Do dnia dzisiejszego jednak kwoty te nie wpłynęły do kasy Tow., pomimo kilkakrotnych urgensów ze strony członków Zarządu Koła. Redaktorowie tłumczą się, że te 20 koron nie są w księgach wcale zapisane. I tak w porządku towarzystwie zginęła siekierka. Ej, panowie Gawle i Biedko, zróbcie porządek, gdzie potrzeba!“

W korespondencji tej autor zarzuca mi sprzymierzenie kwoty 20 K. złożonej dla sanockiego Koła T. S. L. Jasne jednak przedstawienie sprawy, sądząc, wykryje, gdzie prawda, gdzie autor.

Oto tak w dawnej *Gazecie Sanockiej*, jak i w *Tygodniku Ziemi Sanockiej* od czasu do czasu ogłaszane bywają składki na cele dobroczynne i humanitarne. Po największej części umieszczają te ogłoszenia dotyczące zarządy owych stowarzyszeń, na rzecz których składki złożono, jakkolwiek ani redakcyja, ani administracyja, owych składek nie odebrała, gdyż je wprost złożono na ręce odnośnego Zarządu. Tak czyni n. p. co roku Towarzystwo Wincentego á Paulo, które ogłaszając ofiarodawców na wentę w ten sposób niejako wyraża im podziękowanie za datek, tak też czynią i inne Towarzystwa, nie wyłączając sanockiego Koła T. S. L., na rzecz którego, czy to z okazji ślubu, czy śmierci, czy też N. Roku najczęściej bywają składane pewne datki. Zdarza się jednak, że ktoś składa datek na pewien cel w Administracyi Tygodnika, lecz to są b. rzadkie wypadki, bo dzięki Bogu mamy jeszcze dość ofiarnych ludzi, którzy trzymając się zasady: Niech nie wie lewica, co daje prawica, nie jedynie dlatego składają datki na cele humanitarne, czy narodowe, by być wydrukowanymi. Najczęściej są to składki zamieszczane przez samą redakcyję. W tym jednak wypadku *Tygodnik Ziemi Sanockiej* w czasie, gdy ja zajmowałem się jego administracyją, ogłaszał te datki z wyrażeniem, że je złożono w Administracyi. Były n. p. takie datki: na kaplicę w Cisny, były znaczniejsze, bo razem przeszło 200 koron wynoszące, na sieroty po zmarłym strózu w łaźni izraelskiej w Sanoku.

Datek, o którym wspomina korespondencyja *Wieku Nowego*, względnie owe „pokwitowanie zamieszczone zostało w nr. 32. *Tygodnika* z dnia 11. sierpnia 1912. w następujący sposób:

„Składki na T. S. L. zamiast bukietów ślubnych p. Dr. Koch i J. Padlewski 20 K.“

Już sama treść tego „pokwitowania“, wskazuje, że te 20 K. nie były złożone w Administracyi Tygodnika, lecz że raczej złożono je wprost w Zarządzie sanockiego Koła T. S. L., lub też może w Kramie T. S. L., którego dyrektorem jest członek zarządu sanockiego Koła T. S. L.

Stanowczo twierdzę, że te 20 K. nie były złożone u mnie, jako ówczesnego administratora Tygodnika, o czem zresztą każdy łatwo przekonać się może, gdyż p. Padlewski żyje i mieszka w Sanoku.

Nikt też ani zaraz po złożeniu tej kwoty, ani później aż do kwietnia b. r. nie upominał mi się o ową kwotę, a szkoda, bo żywiąc szczerą sympatyę dla T. S. L. gdyby się był kto o tą kwotę u mnie upominał zaraz, byłbym niezawodnie sprawdził, kto umieścił powyższą notatkę w Tygodniku i niedołącznemu Zarządowi sanockiego Koła T. S. L. w uzyskaniu tej kwoty przyszedł z pomocą.

Dopiero przed Walnem Zgromadzeniem sanockiego Koła T. S. L. w kwietniu b. r. zwrócił się do mnie prof. Rolski z zapytaniem, czy w Administracyi znajdują się złożone przez pp. Dra Kocha i Padlewskiego 20 K., gdyż mu ta kwota potrzebna do zestawienia rachunków, przy czem nadmieniał, że inne datki ogłaszane w Tygodniku wpły-

nęły do kasy sanockiego Koła T. S. L., a tylko ta jedna nie. Odpowiedziałem mu, że ja więcej Administracyją Tygodnika się nie zajmuję i że tej wkładki wcale nie otrzymałem, bo gdybym ją był otrzymał, to z pewnością oddałbym ją Zarządowi T. S. L. To były kilkakrotne urgensy, o których wspomina korespondent *Wieku Nowego*.

W ostatnim jednak numerze z 11 maja b. r. Tygodnik napiętnował niewłaściwość sprowadzania na uroczystości narodowe urządzane przez T. S. L. takich ludzi, jak Dr. Janik, który poza blokiem widzi tylko Targowiczów i który z poważnej uroczystości obchodu Koostytucyi 3. Maja, nie licząc się ze składem uczestników obchodu, zrobił sobie wiec partyjny o marce radykalnej, — przy czem nadmieniono, że 2 członków Zarządu T. S. L. ślepych wyznawców p. Stapińskiego sprowadziło p. Janika do Sanoka aż ze Lwowa — każdy z czytelników domyślił się, że jednym z tych 2 członków był prof. Rolski. Stąd to owa korespondencyja w *Wieku Nowym*, którego współredaktorem jest Dr. Janik.

Korespondencyja ta jednak chybiła celu i zwrócić się ona musi przeciw Zarządowi sanockiego Koła T. S. L., a względnie przeciw jego 2 członkiem t. j. pp. prof. Rolskiemu i Zacharze, bo rzeczą pierwszego było jeszcze w sierpniu z r. podjąć tę wkładkę dla sanockiego Koła T. S. L., a nie dopiero w kwietniu b. r. rozbić ją jakąś wkładką po mieście na rzecz T. S. L., gdy w międzyczasie w Kramie T. S. L. zmieniło się kilku sklepikarzy, rzeczą zaś drugiego, jako dyrektora Kramu T. S. L. było, by owa w Kramie T. S. L. złożona podobno wkładka, wpłynęła do kasy Zarządu.

W każdym razie panowie ci nie powinni aż w *Wieku Nowym* poszukiwać, gdzie siekierka zginęła, mogąc ją znaleźć w pobliżu siebie. Medice, cura te ipsum!

Dr. Paweł Biedka.

KOESPONDENCYE.

Zagórz, w maju 1913.

Co gdzie nie uchodzi, to nie uchodzi, ale w Zagórzcu wszystko uchodzi. Co zdawałoby się gdziekolwiek niemoralnym lub gorszącym, to w Zagórzcu przyjmuje się wszystko obojętnie i bez zarzutu, bo tu wszystko uchodzi.

Onegdaj parobczak niewiadomego nazwiska, podobno z Zahutynia, uraczył się tak sownie z kolegami stajni Bachusowej, iż ledwo wydostał się na główną ulicę, a tu rzuciło nim i leżał tak kilka godzin oglądany przez dzieci i starszych przechodniów.

Żadna z władz miejscowych, mających przestrzegać porządku, moralności i bezpieczeństwa, nie spieszyła się by tegoż usunąć w miejsce, jemu na ten czas przynależne.

Jest podobno jeszcze jakaś Zwierzchność gminna, a nawet i posterunek żandarmerji — ale co to gminę obchodzi, że się tam gapią dzieci i bawią nieprzykładnym wyglądem leżącego na ulicy pijaka.

Parobczak ów miał podobno skraść sąsiadowi w Zahutyniu 9 kor. i z nimi przyszedł do Zagórzca, by sobie sprawić taką libację, a później na świeżem powietrzu wypocząć — bo on widocznie wiedział o tem, że to w Zagórzcu uchodzi.

Uchodzi i wiele innych rzeczy, chociaż w zasadzie uchodzić nie powinny. I tak n. p. od kilku lat w szkole tutejszej nie uczy się polskich dzieci zupełnie religii, a przecież to uchodzi — Nadmieniam, że nie uczy się polskich dzieci — bowiem jak opowiadają wiarogodne osoby gr. kat. katecheta uczy ruskie dzieci religii i przestrzega sumiennie godzin nauki. Polski zaś katecheta twierdzi, że on nie jest obowiązany uczyć w szkole dzieci religii — a nauczycielstwo tembardziej.

Dzieci więc wychodzą, choćby nawet i z dobrym postępowaniem — bez przedmiotu obowiązkowego — bez religii — i to ma być całość nauki udzielanej młodzieży, która chce pójść do szkół wyższych. Że to uchodzi w Zagórzcu, nie dziwnego — ale co na to władze szkolne, lub kościelne? Czy o tem nie wiedzą? czy nie chcą wiedzieć?

W ostatnich dniach miał powziąć Wydział T. S. L. na swoim posiedzeniu uchwałę, by się w tej sprawie udać do Rady szkolnej okręgowej, względnie krajowej, z prośbą, aby i zagórska szkoła otrzymała katechetę, któryby miał obowiązek uczyć polskich dzieci w szkole Zagórskiej religii. Należy się spodziewać, że jeżeli to prawda, to od tego zamiaru nie odstąpi, bo jak mówi przysłowie, lepiej późno jak nigdy.

Niejednym z Czytelników zadziwi się i nie będzie chciał dać wiary, żeby w szkole Zagórskiej nie uczono religii — a przecież niestety tak naprawdę jest.

Smutne to, ale prawdziwe. Niedawno uczeń spieszyl do kościoła, by służyć do Mszy św., dziś nawet nie uznaje w Zagórze za potrzebne iść do kościoła, choćby tylko tak na nabożeństwo, bo nie ma wpojonej religii i wiary ojców już od pierwszej młodości. Już od elementarnej nauki w szkole jest dla niego religia przedmiotem obojętnym. A co dalej będzie, jeżeli takie będą szły przykłady z góry?

Dość już jest ogólnego zdemoralizowania — a co będzie dalej, jeżeli nasze dzieci wyrosną bez wiary i bez nauki religii. Dość już toczy nasz lud robak zgnilizny, zepsucia, nieposzanowania wzajemnego, — nieuszanowania dogmatów św. i t. p. Ale co będzie dalej, gdy młodzież taka wyrosnie bez znajomości swej religii.

Oracz.

Już nadeszły do magazynu bławatnego Antoniego Uwiery

LWÓW, ul. Halicka 10.

najnowsze materiały na kostyminy, suknie i bluzki damskie w olbrzymim wyborze.

PRÓBKI ODWROTNIĘ.

Dewiza firmy: Wielki wybór — towary tylko doborowy — ceny niskie.

KRONIKA.

W uroczystość Bożego Ciała t. j. we czwartek odbędzie się w tut. kościele parafialnym N. b. żeństwo z procesją po rynku o godz. 10 przed południem.

W czasie oktawy codzienne w dniu powszednie msza św. z procesją o godzinie 8 rano a popoł. o godzinie 5 1/2. Nieszpory połączone z majowym nabożeństwem.

Podobna uroczysta procesja po rynku odbędzie się w przyszłą niedzielę 25. b. m. z kościoła OO. Franciszkanów.

Uroczystość poświęcenia sztandaru Drużyny Bartoszewych ziemii sanockiej, połączona z rewiją i zawodami o zdobycie sztandaru, odbędzie się w dniu 1. czerwca 1913 roku z następującym programem:

Rano, 1) o godzinie 6 pobudka orkiestry, 2) o godzinie 7 zbiórka wszystkich Drużyn na błoniach nad Sanem — raport i przegląd Drużyn, 3) o godzinie 10 Msza św. z kazaniem i poświęcenie sztandaru, 4) po Mszy św. uroczysty pochód ulicami miasta na błonia.

Po południu o godzinie 2. zawody, w skład których wejdą musztra Drużyn i całej chorągwi oraz — 1) ćwiczenia wolne, 2) ćwiczenia łaskami, 3) ćwiczenia karabinami, 4) ćwiczenia kosami, 5) piramidy.

Poczem oddanie sztandaru zwycięskiej Drużynie — zaprzysiężenie chorążego — defilada i odmarsz.

Wstęp na zawody: 50 hal. od osoby, miejsca siedzące po 1 kor.

Złośliwy anonimowy pismak pozwolił sobie na łamach „Więku Nowego“ napaść w sposób brutalny, właściwy temu brukowemu pismu, na cześć panów Dra Biedki i Dra Gawła.

Notatka bezczelnego pismaka wywołała w naszym mieście żywe oburzenie u wszystkich. Co najmniej dziwnym wydać się jednak musi, że Zarząd Koła T. S. L., którego członkowie doskonale wiedzą, że pp. Dr. Biedka i Dr. Gawł nie mają nic wspólnego ze sprawą złożonych rzekomo na rzecz T. S. L. 20 koron, nie zajęł dotąd żadnego stanowiska wobec napaści na cześć dwóch członków Koła, a w czególności nie sprostował twierdzeń kłamliwej insynuacji.

Czyżby notatka owa zrodziła się w kancelarii sanockiego Koła T. S. L.?

Poświęcenie sztandaru. Uroczystość święcenia sztandaru obchodzi dziś Polski Związek zawodowy chrześcijańskich robotników w Posadzie olchowskiej, który dotąd własnego sztandaru nie miał.

Poświęcenie sztandaru i wbijanie gwóźdźi pamiątkowych odbędzie się o godzinie 10 przed południem w kościele parafialnym.

Z okazji tej uroczystości przesyłamy Związkowi życzenia jak najpomyślniejszego rozwoju.

Ubiegłej niedzieli t. j. w 1-szy dzień Zielonych Świątek odbyły się w Zarszynie ćwiczenia Sanockiej Drużyny strzeleckiej, Związku strzeleckiego i Drużyn Bartoszewych z Sanoka, Zarszyna i okolicy. Wymarsz Sanoczan w sobotę o godz. 7-ej wieczorem. Nocleg na kwaterach. W niedzielę rano ćwiczenia Drużyny i Związku. Popołudniu wielkie ćwiczenia wszystkich organizacyi wyżej wymienionych.

Wieczorem powrót do Sanoka. Ćwiczenia wykazały wielką sprawność wojskową Drużyny strzel. i Związku strzel. Drużyny bartoszewskie liczebnie są wprawdzie wielkie, ale przedstawiają materiał surowy i jeszcze niewyrobiony.

Spodziewamy się więcej takich ćwiczeń.

Widz.

W „Bojkocie“ czasopiśmie lwowskim poświęconem akcji bojkotu obcych wyrobów czytamy następującą notatkę w formie korespondencji ze Sanoka:

„*Nauczycielka robót w Sanoku K.* zaleca uczniom swym sprowadzanie próbek z Wiednia, a sama twierdzi, że z Krakowa posiada tylko te, których źródła we Wiedniu nie zna. Fakt ten jest tem więcej oburzającym, że pochodzi od osoby, która ma spełniać to piękne zadanie społeczne: wychowanie. Sądzimy, że p. K. zamiecha w przyszłości tego wpajania w młode serca obojętności wobec własnego wytwórstwa.

Na dzień kwiatoży urządzony przez Tow. Wincentego à Paulo, sprowadziły znaczne niewiasty — jak mówią — kwiaty cięte aż z Wiednia. Takie postępowanie zachwiałoby zaufanie do tak zbożnej instytucji, którą rządzą osoby, ocierające łzy biednym, wspomaganie Wiedeńczyków. Oczekujemy od Zarządu Stowarzyszenia wyjaśnienia tej sprawy.

Od siebie dodajemy, że nie możemy wprost wierzyć, aby tu ostatnia wiadomość mogła być prawdziwą. Dziś, gdy cała przyroda kwitnie, gdy mamy cudne konwalie, bzy i tyle przeszlicznych kwiatów na naszych łąkach, sprowadzać kwiaty z Wiednia? Nie to niemożliwe!

Teatr Lelewicza. Znany szeroko w Polsce całej dyr. Andrzej Lelewicz ze sławy niezrównanego komika i artysty, zorganizował znowu drużynę teatralną, z którą objeżdżać będzie prowincjonalne miasta Galicji.

Impreza dyr. Lelewicza zapowiada się świetnie. Towarzystwo złożone z 70 osób, wśród których widnieje mnóstwo imion poważnych o wyrobionej już marce artystycznej — grywać będzie nietylko operetki, ale i ulubione opery.

Jakkolwiek dyr. Lelewicz zrzeszył wszystkie swoje siły dawne z repertuarem gotowym, od kilku już dni forsowane czyni próby, by całość wypadła jak najefekowniej. Pałaczkę kapelmistrzowską dźwierzć będzie p. Stefan Barański.

W Sanoku da dyr. Lelewicz z początkiem lipca 6 przedstawień.

Dla kogo? Podczas czwartkowego koncertu muzyki Obrony krajowej rozdawano niemieckie programy.

Dla kogo to? pytamy.

Wszakże obrona „krajowa“ ma chyba nietylko prawo, ale i obowiązek porozumiewać się z publicznością polską w „krajowym“ języku.

Wody, wody i jeszcze raz wody dopraszają się od sanockiego Magistratu mieszkańcy Sanoka. Z chwilą, gdy nastąpi pogoda, stało się życie w Sanoku wprost niemożliwym, z powodu grubej warstwy kurzu zalegającego ulice. Tumany kurzu wciskają się do oczu, nosa i ust osiadają na płucach, a nikomu ani nawet przez myśl nie przyjdzie, aby choć raz na dzień skropić ulice.

Świetny Magistracie, jeśli sam nie odczuwasz potrzeby usuwania kurzu, to zlituj się przynajmniej nad płucami mieszkańców Sanoka i daj im choć kroplę wody na skrapiane ulice.

Koncert muzyki wojskowej sanockiego batalionu obrony krajowej odbył się w parku miejskim we czwartek dnia 15. b. m. o 5-tej po południu.

Orkiestra wykazała znakomite wyrobienie i zadowolila nawet wybredne wymagania bardzo licznych słuchaczy.

P. kapitanowi Jaroszewi, inicjatorowi koncertu, należy się od mieszkańców Sanoka szczerza podzięką za uprzyjemnienie im kilku godzin czasu.

Zakończenie roku szkol. w tutejszej uzupełniającej szkole przemysłowej odbędzie się w niedzielę 18. b. m. o godz. 1/2 10 przed południem. Wystawa rysunków i prac piśmiennych z zakresu stylistyki i buchalteryi otwarta będzie rano od 10 - 12 i popołudniu od 2—4.

Przeciw szpilkom. Rozporządzeniem ministerstwa kolejowego z dnia 18. kwietnia zabroniony został wszelki wstęp na peron i do pociągów w całej Austrii tym panom, które nie noszą ochramaczy na szpilki do kapeluszy. Niestosowanie się do tych przepisów pociągnąć ma karę aresztu od 6 godzin do 14 dni, ewentualnie grzywnę od 2 do 200 koron. Rozporządzenie to będzie obecnie surowo przestrzegane.

Ilu przodków ma człowiek? Pytanie to było już niejednokrotnie przedmiotem badań i obliczeń, które doprowadziły do najnieprawdopodobniejszych rezultatów. Jeżeli za punkt wyjścia obliczeń weźmie się ilość pokoleń, to szereg tych pokoleń staje się nieskończenie długi.

Każdy człowiek ma dwoje rodziców, dwie babki, dwóch dziadków, cztery prababki, czterech pradziadków i t. d. w nieskończoność. W dziesiątym pokoleniu wstecz każdy człowiek ma już 1000 przodków, w 16 już 65.000, a w dwudziestym ilość przodków dochodzi do miliarda.

Przodkowie obecnie żyjących ludzi przedstawiali około r. 800 armię 8 mil. Naturalnie tylko teoretycznie. Praktycznie biorąc, wielka ilość przodków odpada wskutek pokrewieństwa i tak n. p.: rodzeństwo ma tych samych dziadków i t. d. Przez każde, nawet najdalsze pokrewieństwo wypada pewna część z górnych szeregów przodków i miliardy teoretycznie obliczone znacznie topnieją, tak że w końcu nie można się już tak bardzo dziwić, że ludzkość na ziemi doszła obecnie zaledwie do liczby 1 i pół miliarda.

odpowiedzialny redaktor: Michał Pollak.

Od Administracyi.

P. T. prenumeratorem upraszamy o wyrównanie zaległej przedpłaty, którą uścić można w Kramie T. S. L., gdzie wydaje się pokwitowanie na zapłaconą prenumeratę.



Przez Wys. c. k. Namiestnictwo koncesyonowane

BIURO PODRÓŻY

(dawniej Jadwiga Kieszowska)

ZYGMUNT KIESZKOWSKI

zastępca „Linii Hamburg - Ameryka“ dla Galicji Zachodniej

==== S A N O K ====

naprzeciwko Stacji kolejowej.

Sprzedż kart okrętowych do Ameryki oraz biletów kolejowych do Hamburga, jakoteż do wszystkich miejscowości w Ameryce.

Kantor wymiany pieniędzy amerykańskich

E. 2932/12
3.**Edykt licytacyjny.**

Na żądanie Kasy zaliczkowej w Sanoku zastąpionej przez adw. Dr. Biedkę, odbędzie się dnia 20. czerwca 1913. o godzinie II przed południem w sądzie niżej wymienionym w biurze Nr. 8. licytacja realności obj. whl. 533. ks. gr. gm. Posada olchowska zobowiązanego J. na Kluska własnej.

Nieruchomość wystawiona na licytację jest oceniona na 3692 K 50 h.

Najniższa cena wynosi 2322 K. 84 h. poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

C. k. Sąd powiatowy, Oddz. IV.
Sanok, dnia 4. kwietnia 1913.

L. czyn. E. 16/13

4.

Edykt licytacyjny.

Na żądanie c. k. upryw. gal. akc. Banku hipotecznego we Lwowie zastąpionego przez adw. Dra A. Afendę w Sanoku, odbędzie się dnia 30. czerwca 1913. o godz. 9 przed południem w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 27. w Sanoku, licytacja majątności Zmiennej whl. 189. ks. gr. dla większych posiadłości prowadzonej w c. k. Sądzie obwodowym w Sanoku, wraz z przynależnościami składającymi się z inwentarza żywego.

Nieruchomość ta wystawiona na licytację jest oceniona na 247680 K. przynależności zaś na 850 K

Najniższa cena wynosi 165686 K. 67 h. poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne i odnoszące się do tej nieruchomości dokumenta (wyciąg tabularny, wyciąg katastralny, protokoły oceny i t. d.) może każdy, mający chęć kupienia, przejrzeć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 11.

Takie prawa, wobec których niniejsza licytacja byłaby niedopuszczalną, należy zgłosić do sądu najpóźniej przy wyznaczonym terminie licytacyjnym, inaczej rozstrzygnięcia tego rodzaju co do samej nieruchomości nie mogłyby być już ze skutkiem podnoszone.

Te osoby, dla których jakie prawa lub ciężary na powyższej nieruchomości bądź obecnie już istnieją, bądź w toku postępowania licytacyjnego powstaną, zawiadamiane będą o dalszych wydarzeniach tego postępowania jedynie przez przybicie na tablicy sądowej. Jeśli nie mieszkają w okręgu sądu niżej wymienionego i nie wskażą temuż sądowi pełnomocnika do doręczeń, w siedzibie sądu zamieszkałego.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział IV.
Sanok, dnia 19. kwietnia 1913. 1-2

E. 5000/12
10.**Edykt licytacyjny.**

Dnia 21. maja 1913. o godzinie II przed południem w sądzie niżej wymienionym w biurze Nr. 8. odbędzie się licytacja:

- a) realności obj. whl. 686. i
- b) połowy realności whl. 687. ks. gr. gm. Posada sanocka, oraz $\frac{1}{12}$ części realności whl. 131. ks. gr. m. Sanoka.

Nieruchomości te powyższe, względnie ich części wystawione na licytację, są ocenione, a to:

- 1) whl. 686. na 8965 K. 60 h.
- 2) połowy whl. 687. na 122 K 50 h.
- 3) $\frac{1}{12}$ części whl. 131. na 940 K. 50 h.

Najniższa cena wynosi ad 1) 4482 K. 80 h., ad 2) 61 K. 25 h., ad 3) 470 K. 25 h. poniżej tych cen sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

C. k. Sąd powiatowy, Od. IV.
Sanok, dnia 14. kwietnia 1913.

Powiatowa składnica towarowa Kółek rolniczych i Sklep Kółka rolniczego w Sanoku

poleca towary kolonialne, spożywcze, herbaty, rumy, wina węgierskie, austriackie i reńskie, wódki i likiery krajowe, świece stołowe, kościelne, szczotki, naczynia emaliowane i kamienne, różne wyrzby krajowe it. d.

==== nawozy sztuczne i nasiona koniczyzny, buraków, marchwi i t. p. ====

Nadto codziennie świeżo palona kawa z własnej palarni.

➔ Ceny tak hurtowe, jak i detaliczne nader umiarkowane. ➔

Sklep główny przy ulicy Jagiellońskiej l. 52.
Filia przy ulicy Kościuszki w II. Dzielnicy.

Prez. 1589
4W/13**KONKURS.**

Przy Sądzie obwodowym w Sanoku jest do obsadzenia posada prowizorycznej dozorczyńi więziennej z terminem wnoszenia podań do 28. maja 1913.

O bliższych warunkach i wymogach dowiedzieć się można z ogłoszenia umieszczonego na tablicy sądowej lub z „Gazety Lwowskiej“.

Prezdyum c. k. Sądu obwodowego
w Sanoku, dnia 7. maja 1913.

1-2

Obertyński.

Kupię Kupię
używany wózek dziecienny
do wożenia dziecka 2-3-letniego w pozycji siedzącej.

Zgłoszenia pod adresem: Piotr Kawecki,
Stary Zagórz. 1-2

Wydawca: Spółka wydawnicza.

Liczne uznania i podziękowania.

„SAHARA“

niezawodny środek antyseptyczny przeciw poceniu się nóg, rąk i pachwin, działa natychmiast usuwając równocześnie nieprzyjemny odór potu.

Wyrabia i poleca

Apteka pod „Złotą Gwiazdą“

Mr J. Górnego w Sanoku.

Cena 1 pudełka 1 kor.

**Stały Teatr elektryczny
W SANOKU.**

Program na 18. b. m.

1. Skutki roztargnienia (niezrównana humoreska wzięta z życia),
2. Józef sprzedany przez braci do Egiptu (dramat osnuty na znanym motywie biblijnym, film pięknie kolorowany),
3. Połów wielorybów (film sław. firmy Nordisk),
4. Moce piekielne (wielki dramat współczesny w 3. aktach, film 1300 m. długi),
5. Sen szofera (wspaniała fantazja komiczna, przedstawiająca przygody szofera we wnętrzu wulkanu).

CENY MIEJSC: I. miejsce 1 kor., II. miejsce 70 hal., III. miejsce 50 hal. — Ceny miejsc na godz. 4 i 8. dla młodzieży i wojskowych tylko na III. miejsca niższe. — na godz. 6. ceny zwykle.

Bilety wcześniej do nabycia w Kramie TSL.

Początek przedstawień o 3 $\frac{1}{2}$, 6 i 8. wieczór.

Drukiem Franciszka Patały w Sanoku.